Nr 167. Kraków, Sobota 23 Lipca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Dla
Wgo Pana Michała Chylińskiego,
jako odpowiedzialnego redaktora
dziennika *Czas*
w Krakowie.

L. 14620.

W załatwieniu sprawozdania c. k. Sądu krajowego karnego jako prasowego w Krakowie z dnia 7 lipca 1892 r. L. 13603 w sprawie konfiskaty Nr 147 czasopisma *Czas* z dnia 29 czerwca 1892 na zażalenie c. k. Prokuratoryi Państwa przeciw uchwale tegoż Sądu z dnia 2 lipca 1892 L. 13603, odmawiającej zatwierdzenia zarządzonej przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskaty, c. k. Sąd krajowy wyższy, wysłuchawszy wniosku c. k. Nadprokuratoryi Państwa, zażalenie uwzględnia i zmieniając uległą onemuż uchwałę, orzeka:

I. Zamieszczone w Nrze 147 czasopisma *Czas* z dnia 29 czerwca 1892 r. artykuły, w szczególności artykuł na stronnicy 1 w kolumnie 3, poczynający się od słów: „Wspomnianej wczoraj w kronice,“ kończący się słowy: „zbrojną chłopską milicyę,“ tudzież artykuł w dziale „Kronika“ poczynający się od słów: „W sprawie Hendigerego,“ a kończący się słowy „denuncyacyi Hendigerego,“ mieszczą w sobie znamiona występku z art. VIII ustawy z d. 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. p. p. *ex* 1863.

II. Zarządzona przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskata rzeczonego Nru czasopisma *Czas* zostaje zatwierdzoną, dalsze rozpowszechnianie inkryminowanych artykułów zakazanem, zakaz ten ma być należycie ogłoszonym, a skonfiskowane egzemplarze mają być zniszczone, albowiem inkryminowane artykuły, przedstawiając zbrodniczą działalność Hendigerego, przesądzają wynikowi toczącego się w tej sprawie śledztwa i ewentualnej rozprawy głównej w sposób na opinią publiczną przed osądzeniem sprawy uprzedzająco wpłynąć mogący, mieszczą przeto w sobie znamiona występku z artykułu VIII ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. p. p. z r. 1863.

O tem orzeczeniu c. k. Sądu krajowego wyższego z d. 12 lipca 1862 L. 11075 odpowiedzialny redaktor uwiadomiony zostaje.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.
Kraków, dnia 16 lipca 1892 r.
Rybakiewicz.

Kraków 22 lipca.

Uchwaliła więc wreszcie austryacka Izba deputowanych rządowe projekty walutowe! Jeśli mówimy wreszcie, to nie chcemy bynajmniej wyrazić przez to zdania, że sprawa walutowa powinna była być załatwioną raźniej i w krótszym przeciągu czasu, niż się to stało w Wiedniu. Przeciwnie, w każdej ważnej sprawie powstaje pewne uczucie bezpieczeństwa, jeśli ostateczny wynik przyszedł do skutku jako wypadkowa szeregu zdań odmiennych, prądów różnych i sprzeczności w poglądach, tak jak najcenniejsze jest to przekonanie jednostki, które w ciężkiej ze sobą zdobyła walce. Znany aforyzm o problematycznej wartości jednomyślnych uchwał ma w sobie wiele prawdy, zwłaszcza w tak doniosłej sprawie finansowej i ekonomicznej, jak reforma systemu monetarnego wielkiego państwa.

Gdyby więc tylko szło o czas trwania obrad, o wyniki głosowań, a nawet o ogólny nastrój obradujących i głosujących, nie mielibyśmy bynajmniej powodu żałować ani dziesięciodniowej dyskusyi, ani owych 90 tylko głosów większości przy § 1 ustawy o walucie koronowej, ani sceptycyzmu, wyglądającego ze wszystkich kątów Izby — nie mielibyśmy powodu zazdrościć Węgrom tego szalonego tempa obrad, tych wszystkich jednomyślności, które p. Molnar, *die lustige Person* budapeszteńskiej Izby, nadaremnie starał się zakłócić, ani wreszcie tego niesłychanego entuzyazmu, który sprawiał, że czytający sprawozdania z rozpraw walutowych w Peszcie miał złudzenie, iż chodzi tam o jakiś jubileuszowy obchód narodowy.

Nie, nie o to wszystko idzie nam w chwili, kiedy z uczuciem ulgi stwierdzamy, że wreszcie zakończyły się obrady nad projektami walutowemi w Izbie! Idzie o co innego. Nie były to w znacznej swej większości ani odmienne zdania, ani różne prądy, ani sprzeczności w poglądach, te wszystkie objawy polemiczne i opozycyjne, jakie wystąpiły w Izbie w toku dyskusyi nad sprawą waluty. Z małemi wyjątkami była to po stronie opozycyi dyskusya nie już budżetowa, ale chyba adresowa. Bo nad tem, co w sprawie waluty mówili pp. Lueger i towarzysze, można śmiało przejść do porządku. Po za tą partyą, którą ktoś nazwał dowcipnie *die Papierinsulaner*, opozycya w Izbie przeciw reformie waluty była prawie wyłącznie nie opozycyą ekonomiczną, ale prawnopaństwową! To jest fakt, który zaprzeczyć się nie da, a nad którym ubolewać szczerze wolno każdemu, z wyjątkiem stronnictwa, które od tamtej opozycyi różniło się tylko tem, że z powodów prawnopaństwowych głosowało za walutą!

Głosując za projektami walutowemi była lewica w położeniu o tyle korzystniejszem od Młodoczechów, że nie potrzebowała zdradzać tych istotnych motywów swego stanowiska, gdy tymczasem tam one musiały wystąpić na jaw jako konieczne wyjaśnienie negatywnego wotum, zwłaszcza, że przecież członkowie klubu młodoczeskiego osobiście są zwolennikami waluty złotej. I zostałoby dla przyszłego historyka, któryby studya swe robił w stosach parlamentarnych stenogramów, tajemnicą zupełną, co ostatecznie skłoniło zjednoczoną lewicę do popierania wniosków rządu, gdyby nie przemówienie p. Jaworskiego i wywołana przez nie replika p. Plenera. Ten sam przyszły historyk, bez tych dwóch mów, czytając wiadomość o posiedzeniu komisyi dla rozgraniczenia czeskich okręgów sądowych z dnia 20 lipca 1892 r., a zaraz po niej wiadomość o uchwałach walutowych z 22 lipca tegoż roku, nie domyśliłby się nigdy, jaki to głęboko ukryty związek przyczynowy istnieje między temi dwoma faktami tak różnolitej na pozór natury.

A jednak tak jest! I dlatego właśnie najbezwzględniejszy nawet zwolennik projektów rządowych nie może szczerze i bez przymieszki goryczy cieszyć się faktem, że sprawa usunięcia kursu przymusowego w Austryi i oparcia waluty na naturalnej, kruszcowej podstawie posunęła się o ważny krok naprzód.

Czy krok uczyniony był dobry — tylko przyszłość okazać to może. Dla naszych czytelników będzie rzeczą jasną, gdy powiemy, że odpowiedź na to pytanie zależy od praktycznego ukształtowania się kwestyi t. zw. aprecyacyi złota. P. Steinbach nazwał ją kwestyą „metafizyczną.“ P. Szczepanowski w znakomitym swym referacie wypowiedział mniej więcej to samo, *nur mit ein wenig andern Worten.* Że przez to kwestyi nie rozstrzygnęli — to pewna. Teraz, po uchwałach Izby, jedynem pragnieniem ludów Austryi może być, aby minister skarbu i referent mieli słuszność w przyszłości.

Po za sprawą relacyi, sprawą co prawda najważniejszą dla produkcyi, przyznać trzeba, że pomimo wszelkich przeszkód, mimo wciągania w dyskusyę czynników i kwestyj, nie stojących w żadnym związku z przedmiotem, dyskusya jednak bezowocną nie była. Wśród powodzi kwestyj politycznych, które p. Steinbach konsekwentnie od siebie odsuwał, zdołał on jednak wynaleść w przytoczonych przez opozycyę argumentach szereg wątpliwości przedmiotowych, a co ważniejsza, zdołał bardzo skutecznie przeciw nim wystąpić. Jest niewątpliwą zasługą ministra skarbu, że cały szereg tych wątpliwości usunął, podejrzenia obalił, insynuacye odepchnął. To też p. Steinbach osobiście powinien być zadowolonym z przebiegu sprawy walutowej w Izbie, bo faktem jest, że stała się ona niemal osobistem dla niego wotum ufności. Wszak nawet młodoczescy posłowie całkiem otwarcie przyznawali, że do osoby p. Steinbacha mają bezwarunkowe zaufanie. To wotum uzyskał p. minister skarbu swoją lojalnością, otwartością i szczerością, nie potrzebując, za przykładem swego węgierskiego kolegi, uciekać się do dramatycznych eksklamacyj i zastawiać swą „polityczną reputacyę“ na ubezpieczenie swych zapewnień.

Byłoby zapewne lepiej, gdyby same projekty walutowe przez swoją wewnętrzną treść a nie dzięki osobie, która ich broniła, obudziły były odrazu to zaufanie, które niewątpliwie zrodziło się i wzmacniało w toku obrad. Ale w przyszłości różnica ta w motywie straci znaczenie i pamięć o niej zaginie, jeśli dalszy rozwój ekonomiczny i skarbowy Austryi okaże, że w tem zaufaniu osobistem był dobry instynkt w sprawie samej. Nie pozostaje nam nic, jak powtórzyć tu słowa prezesa Jaworskiego: Oby to Bóg dał!

Przegląd polityczny.

W czasie najzacieklejszej germanizacyi za rządów Bismarcka, gdy pomimo wszelkich wysiłków wynaradawianie dzieci polskich nie robiło postępów, ówczesny minister oświaty, osławiony Gossler, który obecnie, *qualis mutatio rerum!* ubiega się o posadę burmistrza berlińskiego, użył sposobu, wypróbowanego w Rosyi, przenoszenia polskich nauczycieli w głąb Niemiec i przysyłania na ich miejsce Niemców, nieumiejących zupełnie po polsku. Można sobie wyobrazić, jakie były owoce nauki, która z początku musiała być udzielaną na migi, gdyż nauczyciel z uczniami inaczej nie mógł się porozumieć. Aby jednak zachęcić nauczycieli Niemców do osiedlania się w Wielkopolsce, obiecywano rozmaite korzyści, wyższe płace, dodatki służbowe i t. d., tak że znalazło się kilkunastu kulturtregerów, którzy ofiarowali swoje usługi rządowi. Taką samą liczbę polskich nauczycieli przeniesiono nad Ren i do Westfalii. Ze zmianą systemu ustało to nierozumne i niesprawiedliwe postępowanie, a obecnie donoszą niemieckie dzienniki, że na podania nauczycieli narodowości niemieckiej w Poznańskiem o lepsze posady odpowiedział minister oświaty wezwaniem, aby w przeciągu 8 dni oświadczyli, czy władają dostatecznie językiem polskim. W tem zapytaniu widzi narodowo-liberalna i antypolska prasa może nie bez słuszności zapowiedź wykładu religii w języku polskim, a może nawet obowiązkowej nauki języka polskiego w szkołach ludowych, a przypuszczenie to napełnia ją goryczą i oburzeniem. Przodują naturalnie niemieckie dzienniki w Poznaniu wychodzące, a *Posener Ztg* odsłania przy tej sposobności ciekawe stosunki szkolne, spowodowane polityką bezwzględnej germanizacyi. „W epoce Bismarcka — pisze liberalny organ — zanim teka oświaty została oddaną hr. Zedlitzowi, czuwano nad tem usilnie, aby nauczyciele ludowi, ani w szkole, ani w stosunkach towarzyskich nie używali języka polskiego, a teraz, gdy wieje wiatr odrobinę przychylniejszy Polakom, żąda się od niemieckich nauczycieli, którzy z polecenia wyższego zupełnie się odsunęli od polskiego społeczeństwa, aby znali język polski! Jakimże sposobem mają oni nauczyć się po polsku! Chyba będą musieli zbliżyć się do polskiego społeczeństwa, do którego stanęli w rozmyślnej sprzeczności. Niech sobie rząd nuci inną melodyę, aniżeli przed 5 laty, ale niech nie wymaga, aby Nauczyciele Niemcy tańczyli w takt tej muzyki.“ Tak więc *Posener Ztg* przyznaje, że germanizacya opierała się nie na zasadach jakiejś misyi cywilizacyjnej, ale po prostu na uczuciu ślepej nienawiści do Polaków, a wprowadzenie tej polityki do szkoły ludowej było jednym z najsmutniejszych objawów bismarckowskiej doby.

Francya zajmuje się bardzo żywo wynikiem angielskich wyborów, a przyczyna tego zajęcia tkwi nietylko w ogólnych sympatyach dla liberalizmu Gladstona, ale więcej może jeszcze w nadziei, że zmiana rządów w Anglii wyprowadzi Francyę z tego odosobnienia politycznego, w jakiem dotychczas pozostawała. Nie ulega wątpliwości, że znaczną część niesmacznego i nienaturalnego rusofilskiego zapału Francuzów trzeba położyć na karb tego odosobnienia, które zmusiło niejako Francyę do szukania sprzymierzeńców wszędzie, gdzie była możliwość ich pozyskania. W obecnych stosunkach wobec tak przeważnej kombinacyi politycznej, jak trójprzymierze, stanowisko osamotnione Francyi odbierało jej nietylko swobodę ruchów, ale ograniczało niezmiernie jej wpływ na ogólny kierunek europejskiej polityki. Ponieważ zaś jedyne mocarstwo w Europie, niezwiązane formalnie z trójprzymierzem, t. j. Anglia, odsuwało się za rządów gabinetu konserwatywnego coraz dalej od Francyi, lub nawet krzyżowało jej plany, zwłaszcza na Wschodzie i w dziedzinie polityki kolonialnej, więc też trzecia rzeczpospolita, w której prócz tego nadzieja odwetu nie straciła jeszcze swego jątrzącego wpływu, nie widząc w Europie punktu oparcia, zwróciła się z całą gwałtownością narodowego temperamentu ku Rosyi, z którą łączyła ją przynajmniej wspólna nienawiść ku Niemcom. W tym kierunku poszła Francya niewątpliwie dalej, niż można było się spodziewać od narodu tak ambitnego i praktycznego, i dotychczas jeszcze dla większości polityków francuskich przymierze z Rosyą jest dogmatem politycznym, nieulegającym krytyce. Mimo to jednak ślady pewnego otrzeźwienia dają się spostrzegać, a artykuł *Figara*, który niedawno omawialiśmy, nie jest zjawiskiem odosobnionem. Obok wielkiego zapału dla Rosyi można coraz częściej spostrzedz objawy niezadowolenia, wywołane stanowiskiem, pełnem rezerwy, jakie zajęła Rosya wobec francuskich umizgów. Wszelkie usiłowania zawarcia formalnego przymierza rozbiły się dotychczas o niechęć Rosyi, a niema żadnego powodu do przypuszczenia, aby obecne położenie tego kraju dawało jakiekolwiek powody do przychylenia się do kombinacyi, któraby go postawiła w otwartej sprzeczności do najbliższych sąsiadów. Jeżeli jeszcze Francya nie będzie musiała liczyć się z jawną nieprzyjaźnią angielskiego rządu, to dalsze jej ubieganie się o rosyjskie sympatye byłoby tylko dowodem upadku wszelkich politycznych instynktów. Tymczasem jednak francuskie dziennikarstwo jest zawsze jeszcze oddane na usługi Rosyi, a kampania, jaką prowadzi obecnie z powodu procesu Belczewa przeciwko Bułgaryi, jest hałaśliwsza i namiętniejsza, niżeli nawet wystąpienie prasy rosyjskiej.

Dziennik bułgarski *Swoboda* ogłasza dalsze dokumenta urzędowe rosyjskie, stwierdzające, jak wielką rolę odgrywały pieniądze w całej agitacyi, wymierzonej przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy w Bułgaryi. Spotykamy tam między innemi okólnik „wydziału dla spraw azyatyckich,“ polecający reprezentantom rosyjskim za granicą czynne wspieranie osób, któreby chciały przyczynić się do obalenia rządów księcia Ferdynanda. Z tych dokumentów wypływa teraz, że Hitrowo nie działał na własną rękę, ale z wyższego polecenia, a udział jego w spisku Panicy jest dostatecznie wykazany. Cała ta rewolucyjna działalność Rosyi dobrze charakteryzuje stan moralny ludzi, stojących obecnie w Petersburgu u steru władzy, a wysokość sum, łożonych na agitacyę w Bułgaryi, oświeca „patryotyzm“ tych Bułgarów, którzy dali się użyć za narzędzie przeciwko własnej ojczyznie.

Rada państwa.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej podała dokładnie wczorajsza depesza. Po przyjęciu w trzeciem czytaniu wszystkich przedłożeń walutowych i po załatwieniu szeregu petycyj, nastąpiły wybory do delegacyj.

Wybrani zostali:

Z Czech: Bärnreither, Eim, Hallwich, Herold, Masaryk, Pabstmann, Pacak, Plener, Russ, Serenyi; zastępcami: Radimsky i Kirschner.

Z Dalmacyi: Klaicz; zastępcą Bulat.

Z Galicyi: Chrzanowski, Jaworski, Jędrzejowicz, Klucki, Mandyczewski, Popowski, Szczepanowski; zastępcami Henzel i Włodzimierz Gniewosz.

Z Austryi dolnej: Exner, Richter, Suess; zastępcą Pirquet.

Z Austryi górnej: Baumgartner, Zehetmayr; zastępcą Rammer.

Z Salcburga: Schider; zastępcą Rottmayr.

Ze Styryi: Hoffmann v. Wellenhof i hr. Stürgkh; zastępcą Kraus.

Z Karyntyi: Moro; zastępcą Elbl.

Z Krainy: Kuszar; zastępcą Klun.

Z Bukowiny: Lupul; zastępcą Popper.

Z Morawy: Aresin, Chlumecky, Meznik, Promber; zastępcami: Götz i Fanderlik.

Ze Szlązka: Demel; zastępcą Beess.

Z Tyrolu: Kathrein i Bazzanella; zastępcą Gasser.

Z Vorarlbergu: Thurnher; zastępcą Kohler.

Z Istryi: Spincicz; zastępcą Laginja.

Z Gorycyi i Gradyski: Gregorcicz; zastępcą hr. Coronini.

Z Tryestu: Luzzatto; zastępcą Burgstaller.

Po wyborze członków delegacyj, zabrał głos wiceprezydent Chlumecky i zamknął posiedzenie następującemi słowy: Dziękując szczerze za poświęcenie, z jakiem wysoka Izba brała udział w tych natężających rozprawach, życzę wszystkim szanownym panom wesołych feryj; do miłego widzenia w jesieni. Tosamo życzenie wyrażam także członkom wysokiego rządu.

List pasterski.

Bardzo ważny list pasterski w sprawie muzyki i śpiewu kościelnego wydał X. biskup Łobos. — Z listu tego przytaczamy następujący ustęp, obchodzący wszystkich katolików. X. Biskup pisze:

NAJMŁODSI.

(95) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Obraz pierwszy, przedstawiający wśród ponurego krajobrazu wnętrze bambusowego szałasu, i pierwsze sceny, nie wywarły głębszego wrażenia. Dopiero śliczny duet Pawła i Wirginii, wykonany przez Capoula i pannę Ritter, zaczął oddziaływać na publiczność, dotychczas zimno usposobioną.

Par quel charme dis-moi m'as tu donc enchanté!

zabrzmiała ostatnia dźwięczna nuta duetu kochanków. I w tejże chwili melodya się zmienia: z rzewnej, promieniejącej szczęściem i miłością, staje się rozpaczliwie smutną.

W głębi sceny ukazała się postać zdyszana, upadając ze zmęczenia, postać niewolnicy mulatki, w poszarpanej odzieży — Méali.

Przez całą salę przeszedł szmer. Wszystkich oczy, wszystkie lornetki zwróciły się ku wchodzącej.

Ola nie widziała przed sobą nic. Serce ustało bić w piersi; oczy, olśnione tysiącem świateł, przymknęły się. I znowu się otwarły. W tem morzu barw i promieni, w głębi sali, zdało się jej teraz, że widzi przed sobą kołyszący się, olbrzymi potwór, czarny, ruchomy, o głów tysiącu i tysiącu oczach, które, wszystkie w nią utkwione, zdawały się ją pożerać. Nogi się pod nią zachwiały. Strach ją ogarnął.

Ale to trwało jedno mgnienie oka. Szybko wbiegła na scenę, z jej piersi wydobył się rzewny, tęskny, silny ton.

„Miej litość! — śpiewała, zwracając się ku Wirginii i załamując ręce — miej litość nad nieszczęsną istotą! Uciekam przez lasy, psami ścigana, uciekam przed srogim mym panem!“

Z początku głos Oli drżał nieco, lecz po chwili odzyskał siłę i ton pełny; w całym tercecie Pawła, Wirginii i Méali, ona głównie zwracała na siebie uwagę tak śpiewem, jak i grą, pełną uczucia.

W pierwszym rzędzie krzeseł orkiestrowych siedział Sipajłło. Od chwili ukazania się Oli nie spuszczał z niej oka; śledził każde drgnienie jej twarzy, każdy ruch, z oddechem w piersi zapartym.

Gdy wbiegła w podartej odzieży i wzrokiem przerażonym spojrzała, gdy ręce swe skrwawione, ślady znęcania się nad nią groźnego pana, ukazała Wirginii i Pawłowi, dalekie wspomnienie ożyło nagle w duszy Jerzego.

Wszak ta dzisiejsza Méala, to oksanińska dawna Ola, uciekająca, taksamo skrwawiona i nieszczęśliwa, przed szpicrutą i obelgami! Ten sam wyraz przestrachu w jej błyszczących oczach, nawet twarz Méali mulatki, przypominała teraz zupełnie zbiedzone, zczerniałe rysy pomocnicy Nastki, dziewki piekarnianej. A i teraz także oczy jej zwracały się z błaganiem ku wybawicielowi.

Jerzy szedł za tym wzrokiem i zdało mu się, że w tej chwili Méala, zwracając się ku Pawłowi i Wirginii, patrzy w tymsamym wprawdzie kierunku, lecz nie na nich, tylko dalej, ku przeciwległej loży.

Zygmunt siedział w jej głębi obok Ireny. Ona pochylona wstecz ku niemu, mówiła z widocznem ożywieniem; on z roztargnieniem słuchał nie odpowiadając, cały wpatrzony w Olę. Jej dłonie ku niemu zdawały się teraz wyciągać, a głos jakby jego opieki i litości wzywał, potężniał coraz bardziej, wibrował w powietrzu, drgał uczuciem. Książę de Sarthes odwrócony od Ireny i Zygmunta, patrzył w tej chwili z zajęciem na scenę.

— Bezwstydna! — szeptała Irena, unosząc się—rzuca tu ciągle oczyma, na ciebie, ściga cię wzrokiem!

— Zdaje ci się — odparł również szeptem Zygmunt — na miłość boską uspokój się!...

Irena darła w ręku batystową husteczkę.

— To nie do zniesienia — mówiła. — Od kilku tygodni o nikim i o niczem innem nie słyszę, tylko o niej. Formalne oczarowanie!.. Matka, ty, Jakób, nawet on, książę! Wiem na czem to się skończy!..

— Na niczem — wtrącił sucho Zygmunt, widocznie pragnąc co rychlej przerwać rozmowę.

Irena gryzła wargi; zielonawe jej oczy rzucały błyski.

— Pamiętaj! — pochylając się ku niemu, mówiła coraz ciszej, ale dobitnie — pamiętaj, na wszystko się odważę, a tego nie dopuszczę, byś się do tej kobiety zbliżył!.. Zostaw ją Jakóbowi i temu swojemu koledze...

— To nie prawda! — oburzył się Zygmunt — przekonałem się...

— Wszyscy tak mówią.

— Raczej ty opowiadasz wszystkim! Był czas, że nawet we mnie wmówiłaś...

Głos Zygmunta zadrżał oburzeniem. Książę odwrócił głowę i spojrzał na nich.

— Nie słuchacie tercetu — rzekł — a śliczny.. Ta Ola, to rzeczywiście talent, znam się na tem.

Tercet się skończył, a z nim pierwszy obraz aktu pierwszego. Kurtyna zapadła i zabrzmiały huczne oklaski. Wszyscy artyści wyszli dziękować z wyjątkiem Oli, która po przebyciu pierwszego wrażenia nie czuła się teraz na siłach ukazać się oczom publiczności. Naprożno wołano: Méala! W saloniku, przylegającym do jej garderoby, Ola leżała bez ruchu, z oczyma zamkniętemi, niezdolna przemówić, ani myśli zebrać.

W sali tymczasem panowała wrzawa; dzielono się wrażeniami. Pani Stefania, która przez chwilę żywo rozmawiała z pasierbem, wychyliła się z loży, widocznie poruszona; łzy miała w oczach.

— Reniu — przemówiła do córki — nie uwierzysz jak jestem szczęśliwa! To prawdziwy tryumf tej naszej kochanej Oli! Chciałabym ją uścisnąć. Wyobrażam sobie co z tą biedaczką dziać się musi w tej chwili. Żeby tak można pójść do niej. Mój drogi książę! — dodała, zwracając się do zięcia — wszak wiesz czem była Ola w mojej rodzinie, od dziecka niemal wychowana u nas. Mybyśmy powinni być teraz przy niej z Ireną. Niewiem czy to możebne? jak sądzisz?

Ironiczny śmiech księżnej przerwał jej mowę.

— Ale cóż znowu! — zawołała Irena. — Jutro cały Paryż śmiałby się z tego. Zresztą, niech mama się nie obawia, towarzystwa Oli nie zabraknie. Książę nawet jest pod urokiem i pewno zechce hołd złożyć. Niepodobna jednak, aby hrabina de Larjeac szła za kulisy, do aktorki!

Pani Stefania niecierpliwie ramionami wzruszyła.

— Ależ ta aktorka — odparła żywo — to tak jakby wychowanica moja. Mam obowiązki dla niej, a moja teraz przy niej obecność, może jej niemałą być pomocą, otuchą.

Książę de Sarthes, z pod oka, nieznacznie badał wyraz twarzy swej żony. Przenikliwe, chmurne spojrzenia rzucał, to na nią, to na Zygmunta.

Irena wzburzona, niecierpliwie poruszała się całą postacią; gorączkowo, bezwiednie, to brała lornetkę do ręki i przykładała do oczu, to znów odrzucała ją na aksamitną poręcz loży. Zygmunt stał w głębi, posępny; do dyskusyi się nie mięszał.

Książę podniósł się nagle. Po jego twarzy przebiegł błysk; zwykle spokojna, miała przez jedno mgnienie oka wyraz gniewu. Żyły mu na czole nabiegły; krew widocznie biła do głowy.

— Hrabina ma słuszność — ozwał się głosem stłumionym — najzupełniejszą słuszność. To się Oli należy. Znam dobrze dyrektora teatru; poszlę do niego bilecik z prośbą, by nam ułatwił widzenie się z nią w antrakcie.

Mówiąc to, z pugilaresu wyjmował swoją kartę wizytową i nie podnosząc głowy:

— Pani pójdzie — rzekł do żony.

W głosie jego nie było pytania, raczej stanowczość rozkazu.

— Nie pójdę! — zawołała Irena — i aby gniew ukryć, wzięła znowu lornetkę do ręki, obu łokciami wsparła się na poręczy i zaczęła oglądać górne loże, pozornie z wielkiem zajęciem.

Książę drgnął, ale nie odrzekł nic. Na bilecie nakreślił śpiesznie słów parę i wyszedłszy na chwilę z loży, posłał do dyrektora.

Równocześnie podniosła się kurtyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Gdyśmy rozpoczynając rządy dyecezyi, otworzyli wrota domów Pańskich, spostrzegliśmy między innemi plugastwami, znieważającemi przybytki Pańskie i to także plugastwo, które nosi nazwę: „upadku śpiewu i muzyki kościelnej“. — Przy wizytacyach kanonicznych, oraz z relacyi XX. Dziekanów dowiedzieliśmy się o braku jedności w śpiewie kościelnym, o zaniedbaniu i lekceważeniu śpiewu gregoryańskiego, o niezachowaniu przepisów kościelnych, odnośnie do śpiewu i muzyki kościelnej, a osobliwie o nędznej, karykaturalnej grze organistów, którzy zamiast chwalić Pana Boga i budować wiernych, znieważali dom Boży, gorszyli parafian, śpiewając i wygrywając na organach kompozycye czysto światowe, nie licujące ani ze świętością domu Bożego, ani z powagą nabożeństwa katolickiego. Żalem zdjęci na widok tego spustoszenia, jakie na polu muzyki i śpiewu sprawiły nadużycia wielu pseudo-muzyków i niewykształconych organistów, podnieśliśmy głos Nasz pasterski w tej sprawie i wezwaliśmy Was, Bracia, „abyście weszli do świątnicy Pańskiej i według rozkazania Pańskiego i Naszego, wyrzucili to plugastwo, jakie znajdziecie wewnątrz świątnicy“. Aby ułatwić pracę w tym kierunku, założyliśmy Towarzystwo św. Wojciecha, któreby się zajęło wyłącznie dziełem reformy śpiewu i muzyki kościelnej w dyecezyi. Gorliwej pracy, jakiej z zapałem i niestrudzoną gorliwością, a oraz z wielką roztropnością oddaje się Rada nadzorcza tego Towarzystwa, zawdzięczać należy, że wiele „dobrego i prawego się stało — i że Nam we wszystkiem, co się stało, powodziło“.

Zaiste! Ułożenie i wydanie śpiewnika dyecezyalnego, jako ogólnej normy śpiewu ludowego w dyecezyi obowiązującej, — założenie dyecezyalnej szkoły organistowskiej, z której teoretycznie i praktycznie w duchu Kościoła wykształceni organiści wyszedłszy pracować mają nad podniesieniem śpiewu i muzyki kościelnej, a wreszcie wykonywanie wzorowych kompozycyj kościelnych bądź na koncertach, bądź wśród nabożeństwa i ustawiczne niejako budzenie uśpionego ducha muzyki kościelnej z letargu niczem nie dającej się usprawiedliwić gnuśności i karygodnego lekceważenia, czyliżto nie dowód, że Nam się powodziło! To też powodzenie, które przeszło Nasze oczekiwanie, zmusza Nas do pokornego wyznania: *A Domino factum est istud et est mirabile in oculis nostris.*

Do tego wyznania skłania Nas jeszcze więcej „nowe powodzenie“, któregośmy doznali w szczęśliwem przyprowadzeniu do skutku konferencyj, na jakieśmy wezwali organistów dyecezyi Naszej, chcąc o jeden nowy krok postąpić naprzód w sprawie reformy muzyki i śpiewu kościelnego. Wyznać musimy szczerze, że nie bez pewnej obawy podnieśliśmy w tej mierze głos Nasz pasterski, bo znane Nam są trudności, na jakie napotyka i napotykać zwykło uwolnienie organisty na kilkodniowy pobyt po za granicą parafii — znane Nam jest ubóstwo i nędza naszych organistów, którzy zapewne nie bez wielkiej ofiary mogliby się odważyć o własnych kosztach i na podróż do Tarnowa i na utrzymanie się kilkudniowe, a wreszcie znaną Nam jest i niechęć wielu osób, które nie mając dostatecznej znajomości sprawy tak ważnej, jaką jest śpiew i muzyka kościelna, jeśli nie wprost, to przynajmniej ubocznie utrudniają urzeczywistnienie naszych zamiarów. Tymczasem *A Domine factum est istud et est mirabile in oculis nostris,* wszystkie te trudności snadnie pokonane zostały i sprawa konferencyj organistowskich udała się nadspodziewanie świetnie.

Konferencye wspomniane odbywały się w dniach od 4 do 7 lipca b. r. włącznie. Przybyło na nie 52 organistów i jeden exorganista, których imiona i nazwiska wraz z imionami i nazwiskami wszystkich innych uczestników pierwszego walnego Zgromadzenia Towarzystwa św. Wojciecha podajemy niżej. Porządek i program konferencyjtych był następujący: Dnia 4 lipca b. r. w kościele katedralnym o godz. 7 wieczorem rozpoczęły się konferencye uroczystem *Veni Creator,* odśpiewaniem Litanii do Matki Boskiej i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu; poczem uczestnicy zjazdu organistowskiego udali się do gmachu gimnazyalnego, gdzie w obecności Rady Nadzorczej i po odśpiewaniu stosownej kantaty przez uczniów szkoły organistów, zagaił posiedzenie nasz wikaryusz jeneralny X. infułat St. Walczyński, tłómacząc zgromadzonym cel, potrzebę i program konferencyj, zachęcając zarazem do jak najgorliwszego udziału w pracach konferencyjnych.

Przez następne dni zajęci byli organiści od godz. 7 zrana do 7 wieczorem z małą 2 godzinną przerwą w porze obiadowej. Przedmiotem konferencyj była nauka liturgii, którą wykładał X. infułat Stanisław Walczyński — dalej nauku śpiewu ludowego i choralnego czyli gregoryańskiego, nauka o przepisach kościelnych co do muzyki i śpiewu (wykładał X. Franciszek Walczyński, prefekt dyecezalny), dalej nauka harmonii muzycznej, stylu i estetyki muzycznej, wykładał Dr Józef Walczyński, fizyk miasta Tarnowa, a w końcu nauka gry na organach pod kierunkiem p. Stefana Surzyńskiego, profesora szkoły organistowskiej i dyrygenta muzyki katedralnej.

Organiści znaleźli pomieszczenie w Bursie św. Kazimierza, gdzie X. Wład. Chendyński, dyrektor bursy, czuwał nad porządkiem; mieszkanie i wikt otrzymali z funduszów Towarzystwa św. Wojciecha. Udział wszystkich organistów w konferencyach teoretyczno praktycznych był bardzo czynny i żywy; słuchano wykładów z wielką uwagą i gorącą chęcią korzystania. Zachowanie się wszystkich w kościele, w czasie wykładów i w miejscu pomieszczenia było wzorowe, co tu z szczególniejszem uznaniem podnosimy. Codzień o godzinie 7 słuchali uczestnicy zjazdu mszy św., którą celebrował X. infułat St. Walczyński, a wśród której uczniowie szkoły organistowskiej śpiewali pieśni ludowe ze śpiewnika dyecezyalnego, aby swym starszym kolegom dać wzór, jak te pieśni śpiewać należy. Dnia 6 lipca odbyli wszyscy organiści po stosownej duchownej konferencyi, którą do nich miał X. infułat St Walczyński spowiedź św. w kościele OO. Filipinów, a nazajutrz o godzinie 6 zrana wśród uroczystej mszy św. przystąpili do wspólnej komunii św.

Uroczysta to była chwila i bardzo rzewna, kiedy po *Agnus Dei* przemówił do organistów celebrujący, X. infułat Walczyński, a opierając swą mowę na słowach Pana Jezusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę,“ przypomniał im ich wysokie powołanie, które wymaga wprawdzie od nich wielkiej, ciężkiej pracy, które im każe nieraz walczyć z biedą i nędzą, które zwłaszcza, gdy jest nienależycie pojęte, dla ułomności i słabości natury ludzkiej, sprowadza ich na bezdroża i obciąża grzechami, ale w końcu, jeżeli o Panu, któremu służą, nie zapominają, daje im ochłodę, pociechę, łaskę i błogosławieństwo Niebios. Rozrzewnieni do łez, uszczęśliwieni nad wszelki wyraz z pokorą i głębokiem uszanowaniem przystępowali wszyscy członkowie konferencyi do Stołu Pańskiego; a kto na nich patrzał, temu mimowoli przypomnieć się musiały słowa Pisma św., że każdy z nich „uczynił, co było dobrego i prawego przed Panem Bogiem swoim, ze wszystkiego serca szukając Boga swego i że mu się powiodło najzupełniej.“ Doprawdy, gdyby te konferencye organistów tylko ten jeden miały dobry skutek, że Wam Bracia powróciły waszych organistów, oczyszczonych z grzechów, pojednanych z Bogiem, uświęconych łaską Bożą, ożywionych dobremi postanowieniami lepszego chrześciańskiego życia — byłoby to już bardzo wielkie dzieło, zmuszające Nas do wyznania: *A Domino factum est.*

Cóż dopiero, gdy dodamy, że oni się wiele w tym krótkim czasie nauczyli — bo poznali znaczenie, wartość i cel śpiewu ludowego i gregoryańskiego, poznali piękność harmonii muzycznej, przekonali się, na czem wzorowa gra na organach zależy, dowiedzieli się, jak śpiew i muzyka łączą się z liturgią katolicką, nauczyli się, jakich przepisów mają się trzymać, jak swoje zadanie spełniać!

To też jak te konferencye organistowskie były na czasie, jak z nich skorzystali ci, co brali w nich udział, niech poświadczy ich własne oświadczenie, które publicznie uczynili: „My nic nie umiemy.— o gdybyśmy tu dłużej mogli pozostać i uczyć się!“ Niektórym zwłaszcza młodym adeptom sztuki organistowskiej tak przypadły do smaku te konferencye, taka w nich obudziła się ochota do porządnej nauki, że prosili, aby im wolno było choć na kilka tygodni przybyć do dyecezyalnej szkoły organistowskiej i uzupełnić wielkie braki w swem wykształceniu organistowskiem. Ten ich zapał spotęgował się tem więcej, gdy w czasie praktycznych lekcyj konferencyjnych mieli sposobność przekonać się, że nie jest rzeczą tak trudną, jak niektórzy myślą, nauczyć się dobrze śpiewać i grać, a nadto gdy wobec walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa św. Wojciecha mogli się popisać wzorowem odśpiewaniem jednej pieśni kościelnej ludowej i jednego responsoryum gregoryańskiego, które tak głębokie zrobiło wrażenie, że obfitemi oklaskami je przyjęło całe walne Zgromadzenie. Któż tu nie powie, że w tem wszystkiem, cośmy uczynili „ku posłudze Pańskiej, szukając Boga ze wszystkiego serca“ najzupełniej nam się powiodło!

Nic więc dziwnego, że pod wpływem tej zdrowej atmosfery, jaką sprowadziły konferencye organistowskie i walne Zgromadzenie członków Towarzystwa św. Wojciecha, które się odbyło dnia 7 lipca o godzinie 5 udało się również pod każdym względem świetnie. Po odczytaniu bardzo pięknie i treściwie napisanego przez sekretarza Towarzystwa X. Franc. Krystę, inspektora szkół, sprawozdania z czynności Rady nadzorczej w ciągu ubiegłego 5-ciolecia — po przyjęciu sprawozdania kasowego skarbnika Towarzystwa p. Ottona Foerstera, obywatela tarnowskiego — nastąpił wybór nowej Rady nadzorczej na nowe trzechlecie. W skład nowej Rady weszli: X. infułat Stanisław Walczyński, jako prezes; dalej X. Franciszek Krysta, inspektor; X. Wład. Chendyński, dyrektor bursy św. Kazimierza; X. Franciszek Walczyński, profesor i katecheta gimnazyalny; p. Otto Foerster; Dr Karol Benoni, dyrektor gimnazyalny, jako wiceprezes; p. Jan Kornicki, prof. gimnaz. tarnowskiego i Dr Józef Walczyński, fizyk miasta Tarnowa. Wybór przyjęto przez aklamacyę jednogłośnie. (*Dok. nast.*)

Sprawy krajowe.

(Sprawozdanie o stanie spraw serwitutowych po koniec miesiąca czerwca 1892 r.).

Od początku ustanowienia władz serwitutowych po koniec czerwca 1892 r. zgłoszono 30.574 używalności, podlegających postępowaniu wedle ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 r. Z pomiędzy tych używalności zgłoszono 8 dopiero w I półroczu 1892 r. Z całej liczby zgłoszonych używalności załatwiono po koniec miesiąca czerwca 1892 r. 30.564, z których jednak pozostaje jeszcze w zawieszeniu, już-to z powodu wniesionych rekursów, już też z powodu nieoddanych ekwiwalentów, lub niezłożenia kapitałów wykupna, 49, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.515.

Z końcem miesiąca czerwca 1892 r., pozostało do załatwienia 10 używalności, z których 3 nie były jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, zaś 7 zostawało już w toku pertraktacyj. W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 30 używalności, a to w drodze ugody, na korzyść uprawnionych 21 spraw; w drodze orzeczenia na korzyść stron uprawnionych 6 spraw; zaś w 3 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Ze względu na rodzaj używalności załatwiono w ubiegłem półroczu ostatecznie spraw: 10 o pobór drzewa opałowego, 3 o pobór drzewa na budowle, 1 o pobór drzewa sprzętowego, 6 o prawo paszy, wreszcie 10 o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano uprawnionym po koniec czerwca 1892: a) w pieniądzach 1,215.247 złr. $09^1/_2$ cent., b) w gruncie 277.832 morgów $1593^1/_2$ kwadratowych sążni. Ekwiwalenta gruntowe obejmują 162.075 morgów $493^1/_2$ kwadratowych sążni lasu i 115.757 morgów, 1100 kwadratowych sążni pastwisk, ról i łąk.

Sprawy, dotychczas niezałatwione, przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku: 4 sprawy zalegają w powiecie brzeżańskim, 2 w powiecie cieszanowskim, wreszcie po jednej w powiatach: bocheńskim, tarnowskim, wielickim i zaleszczyckim. W innych powiatach nie ma żadnej niezałatwionej sprawy serwitutowej.

Zjazd Przemysłowców w Poznaniu.

Komitet Zjazdu przemysłowców, zostający pod przewodnictwem p. Stefana Cegielskiego, ogłasza następującą odezwę:

W każdem społeczeństwie zajmuje przemysł wybitne stanowisko. Tem większe zajmować powinien w naszem, które mając utrudniony przystęp do wielu źródeł zarobku, skazanem jest i ograniczonem na pracę około rozwoju przemysłu, rolnictwa i handlu, oraz pokrewnych zajęć.

To też oddawna już popieranie rodzimego przemysłu stało się zadaniem całego społeczeństwa, a najwięksi nasi statyści i najwybitniejsi myśliciele, upatrując słusznie w rozwoju przemysłu jednę z głównych podstaw bytu społecznego, sami zajmowali się jego rozwojem, oraz nawoływaniem całego narodu do pracy około niego. Dość wymienić w tym względzie Tyzenhauzów, Zamoyskich, Kołłątajów, Staszyców, Lubeckich, Sapiehów i wielu innych, a wspomnieć naszego niespożytej pamięci i zasług Karola Marcinkowskiego, który pracę swą około dźwignięcia przemysłu polskiego położył na naczelnem miejscu swego społecznego i narodowego programu, a za którym szli tacy, jak ś. p. Hipolit Cegielski i inni.

I my również głęboko przekonani o potrzebie rozwoju naszego przemysłu, nadto widząc, iż jedynie zbiorowemi siłami, łącznością i solidarnością zdobyć dlań można poważne rezultaty, postanowiliśmy urządzić w Poznaniu w dniu 7 i 8 sierpnia walny Zjazd przemysłowców. Zjazd ostatni, przed laty pięciu zwołany, wydał dobre owoce, a doświadczenia nowe z lat ostatnich niewątpliwie zjazd niniejszy pożyteczniejszym jeszcze uczynią.

Z obszernego programu narad przekonać się można, iż najżywotniejsze kwestye naszego przemysłu będą poruszane. Obok kwestyi organizacyi Towarzystw przemysłowych, postawiono na pierwszem miejscu kwestyę socyalną, oraz sprawę ochrony naszego przemysłu przed zgubną agitacyą socyalistyczną.

Na Zjazd ten zapraszamy przedewszystkiem wszystkie Towarzystwa przemysłowe, ich członków, oraz wszystkich przemysłowców w imię solidarności i w nadziei, iż potrzeba łączności we własnym dobrze zrozumianym interesie przeniknęła nasze koła przemysłowe

Zwracamy się następnie do wszystkich przyjaciół naszego przemysłu, do ludzi dobrej woli.

Zwracamy się do obywateli wiejskich i miejskich, którzy, jak dotychczas, statecznie przez cały szereg lat materyalnie i moralnie popierali przemysł polski, tak też i teraz poparcia swego nie odmówią.

Wołamy do duchowieństwa, aby i przy tej sposobności dowiodło, jak szczerze się zajmuje dolą klas pracujących i jak jest ciekawem, o ile myśl Boża poza murami świątyni przenika starania o chleb powszedni. Pragniemy, aby pracę naszą przemysłową nietylko ożywiał postęp, ale też, aby ją utwierdzała tradycya. Praca ma wraz z postępem bezustannie się wzmagać i doskonalić, lecz ma się opierać na tradycyi, na zawsze tymsamym, niewzruszonym fundamencie, który jest spuścizną Ojców, na wierze naszej świętej.

Odwołujemy się do całego zresztą społeczeństwa w tej nadziei, iż udziałem swym zaznaczy łączność wszystkich naszych prac i okaże swoje głębokie i prawdziwe zajęcie sprawą polskiego przemysłu. Jednością, zgodą, łącznością, harmonią zdobędziemy lepsze podstawy dla przemysłu, a temsamem dla całego naszego społecznego i narodowego bytu.

Sprawa Zjazdu obchodzi w pierwszej linii przemysłowców naszych, dorabiających się własną pracą i z tej też strony spodziewamy się najliczniejszego udziału. Lecz dobrobyt rzemieślnika, przemysłowca, czyż nie robi całego społeczeństwa bogatem i szanowanem — a dola lub niedola brata, zajętego przemysłową pracą, czyż nie winna wywołać serdecznego zajęcia wszystkich innych warstw społecznych?

To też nie wątpimy, że społeczeństwo pójdzie za wołaniem naszem. Taką krzepieni otuchą, wzywamy Was, rodacy, przybywajcie jak najliczniej na nasz Zjazd poznański. Gdy zaś w tych pokojowych i zacnych zabiegach wszyscy bez wyjątku okażą się jednym duchem zgody i miłości przejęci, wtedy pracy naszej Bóg pobłogosławi.

KRONIKA.

Kraków 22 lipca.

— **U Arcyksięcia Wilhelma** odbył się w Grandhotelu wczoraj o godz. 7 wieczorem obiad, w którym wzięli udział zaproszeni jenerałowie i wyżsi oficerowie sztabowi; prócz nich p. delegat Laskowski. Po obiedzie zwidzał Arcyksiążę w towarzystwie p. delegata Kasyno tutejsze wojskowe, gdzie był przyjmowany przez korpus oficerski.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezes Koła polskiego p. Jaworski przejechał dziś rano z Wiednia przez Kraków do Lwowa. — JE. hr. Ludwik Wodzicki przejechał dziś rano z Wiednia do Galicyi. — Posłowie: hr. Antoni Wodzicki, Weigel i Popowski dziś rano powrócili z Wiednia do Krakowa. — Prof. Madeyski dziś rano wyjechał do kąpiel. — P. Jan Kleczyński, współredaktor *Echa muzycznego* w Warszawie, bawi z rodziną w naszem mieście.

— **W Akademii Umiejętności** z dniem 21 lipca rozpoczęły się wakacye, które potrwają przez dwa miesiące. Biblioteka będzie zamkniętą do 15 września. Zarząd załatwiać będzie czynności urzędowe w każdą sobotę od godziny 12—1.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Julian Lubowiedzki, rodem z Jazdowic w Królestwie Polskiem, Jozef Markl, rodem ze Lwowa w Galicyi, i Bronisław Tabor, rodem z Rawy w W. Ks. Krakowskiem, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich; zaś Józef Idziński, rodem z Rzeszowa w Galicyi, otrzymał stopień doktora praw.

— **Komisya sanitarna krakowska** odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina. Na posiedzeniu tem przedstawił fizyk m. Dr Buszek stan obecny zdrowia w mieście, jako bardzo pomyślny; podał wiadomości o zarządzeniach, jakie Magistrat już poczynił z powodu panującej nad Wołgą cholery i odczytał okólniki, jakie nadesłało Namiestnictwo, celem zapobieżenia cholerze. Następnie uchwalono wybrać specyalną komisyę antycholeryczną, w skład której weszli pp.: prof. Domański, prof. Jordan, profesor Pareński, Dr Wiszniewski i Redyk; z urzędu należy do komisyi tej prezydent miasta, a obecnie jego zastępca p. wiceprezydent Friedlein; II wiceprezydent miasta, obecnie jego zastępca radca Magistratu p. Szymkiewicz; jako referent fizyk miasta Dr Buszek, dyrektor budownictwa Niedziałkowski i inspektor ekonomatu Kułakowski. Na posiedzeniu tem uchwalono także wyjednać u Rady miejskiej kredyt nieograniczony na wydatki z powodu grożącej cholery. Wreszcie docent Dr Zarewicz i Dr Kwaśnicki poczynili trafne uwagi co do usterek sanitarnych, jakieby w pierwszym rzędzie w mieście z urzędu usunąć należało.

Z zarządzeń magistratu, dotąd uskutecznionych, wymienić należy wydane już rozporządzenie co do utrzymywania porządku i czystości w mieście; dalej zarządzono, by opróżnienie dołów kloacznych i oczyszczenie kanałów odbywało się raźniej; zaostrzono kontrolę ze strony organów Magistratu nad placami publicznemi, ulicami i domami; rozciągnięto ściślejszą kontrolę nad targami. Zawiązują się obecnie komisye, które będą rewidowały każdą realność szczegółowo pod względem sanitarnym. Dalej urząd miejski zdrowia odniósł się do lekarzy z zapytaniem, czy podjęliby się pełnienia służby lekarskiej w razie wybuchnięcia epidemii; na to nadeszły odpowiedzi od kilku lekarzy, a dalsze zgłoszenia nadchodzą. Upatrzono pewne domy, nadające się ewentualnie na urządzenie szpitali cholerycznych.

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie komisyi sanitarnej cywilno-wojskowej, na którem rozważane będą dalsze wnioski ze strony Magistratu. Wykonanie tych wniosków musi być uchwalone przez komisyę z powodu znaczniejszych wydatków, jakie ponieść będzie musiała gmina.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczorem posiedzenie nadzwyczajne w sali wykładowej prof. Dra Łazarskiego (ul. św. Anny, *Collegium physicum*). Na porządku dziennym: Sprawa cholery.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 19 b. m.: 1) przyznać Janowi Biczajowi, profesorowi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, czwarty dodatek 5-letni od 1-go lipca 1892 r.; 2) zamianować: Stanisława Jużwę, kierującym nauczycielem, a Franciszka Zielińskiego Juliana Oryszkiewicza i Teodora Strzelbickiego, nauczycielami szkoły ludowej w Zbarażu; Antoniego Żurakowskiego, kierującym nauczycielem szkoły ludowej w Zbarażu; Jana Soczyńskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Zarudziu; Stefana Arbesbauera w Tatarach; Jadwigę Adamską, nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle; Władysława Widajewicza, starszym nauczycielem szkoły ludowej w Mikulińcach; Michała Haaka, nauczycielem w Kutkowcach; Ludwika Kniazia w Błotni, Grzegorza Oleksowa w Młodyńczu, Józefa Narolskiego w Dulibach, Tomasza Czajkowskiego w Budkowie, Michała Celewicza w Kniesiole, Paulinę Łukasiewicz w Podwysokiem, Stanisława Sawicza w Lisiatynie, Józefa Malicza w Babińcach *ad* Krzywcze, Izydora Karpińskiego w Górnej Wsi, Józefa Koszałkowskiego w Perespie, Jana Bojarskiego w Parhaczu, Stefana Kozija w Baranich Perełokach, Franciszka Krzemienieckiego w Worochcie, Jana Jougana w Romanowie, Józefa Gibę, nauczycielem starszym w Strzeliskach Nowych; Józefa Hrankowskiego, nauczycielem w Łopusznie i Mieczysławę Scharffównę, starszą nauczycielką szkoły ludowej w Radomyślu; 3) przekształcić szkołę ludową w Pistyni, powiatu Kossów, na 3-klasową od 1 września 1892.

— **Ustne egzamina dojrzałości** w terminie jesiennym rozpoczną się: 1) w gimnazyum akademickiem we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 15 września b. r.; 2) w gimnazyum II we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 15 września b. r.; 3) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 19 września b. r.; 4) w gimnazyum IV we Lwowie egzamina poprawcze dnia 27 września b. r.; 5) w szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 21 września b. r.; 6) w gimnazyum św. Anny w Krakowie egzamina poprawcze dnia 15 września b. r.; 7) w gimnazyum św. Jacka w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 17 września b. r.; 8) w gimnazyum III w Krakowie egzamina poprawcze dnia 16 września b. r.; 9) w szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 26 września b. r. Abituryenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, zgłosić się mają przynajmniej 3 dni przed podanym wyżej terminem do dyrekcyi tego zakładu, w którym przed feryami poddawali się egzaminowi dojrzałości; abituryenci innych szkół średnich, do egzaminu poprawczego przeznaczeni, zgłosić się mają w tym samym czasie do dyrekcyi jednej ze szkół średnich lwowskich lub krakowskich. Abituryenci, którym pozwolono po feryach przystąpić do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się do dyrekcyi tej szkoły średniej, w której pozwolono im zdawać egzamin, przynajmniej na 8 dni przed oznaczonym powyżej terminem.

— **Restauracya teatru hr. Skarbka.** Komisya wybrana przez Radę miejską lwowską do sprawy restauracyi gmachu teatralnego, uchwaliła przedstawić Radzie szereg wniosków dodatnich. Mianowicie zaleca komisya przystąpić do restauracyi teatru i wykonać te naprawy i rekonstrukcye, których przeprowadzenia domaga się Namiestnictwo ze względów hygienicznych i bezpieczeństwa publicznego. Oprócz tego ma być amfiteatr odnowiony, loże na nowo wytapetowane, kaloryfery naprawione i t. d. Koszta restauracyi teatru mają być podzielone na trzy części. Jednę część ponosi gmina, drugą dyrektor teatru, trzecią zaś kraj. Część kosztów, przypadająca na dyrekcyę teatru, ma być spłacona w 4 latach i ściągana będzie z subwencyi gminy.

— **Ze Lwowa** donoszą: W przystrojonej sali politechnicznej odbyło się przed kilku dniami uroczyste pożegnanie prof. Jana Frankego, który przez przeszło 21 lat pracował jako profesor a obecnie powołany został na krajowego inspektora szkolnego. W uroczystości wzięło udział grono profesorów i młodzież akademicka. Uroczystość rozpoczęła się przemową rektora Skibińskiego, który określił znakomitą działalność p. Frankego, jako profesora i męża nauki, poczem w imieniu uczniów przemawiał p. Knebenbauer. Na obydwa przemówienia odpowiedział p. Franke w ciepłych słowach, poczem wręczył mu prof. Zacharjewicz adres i album z fotografiami kolegów w artystycznej oprawie. Okładka, prześlicznie zaprojektowana przez prof. Zacharjewicza, przedstawia medalion prof. Frankego, podług rzeźby prof. Marconiego, galwanoplastycznie reprodukowany, przez który przerzucona gałązka laurowa i dokoła bogato cyzelowana żelazna ornamentyka. Kartę tytułową adresu ozdobił piękną akwarelą artysta malarz Sozański, zaś adres ozdobił prof. Bisanz.

— **X. biskup Pełesz** wydał list pasterski przeciw pijaństwu i kazał list ten wraz z błogosławieństwem pasterskiem odczytać w cerkwiach, a w kazaniach często w roku na ten list się powoływać. Jak przemyski korespondent *Hał. Rusi* donosi, X. biskup Pełesz zaprosił był na swoje imieniny tylko duchowieństwo. W toaście na cześć solenizanta podniósł X. kan. Lityński między innemi: „Pragniemy, aby się podniósł nasz obrządek, a z nim oraz prawdziwe, stare życie chrześciańskie.“ X. biskup, dziękując, podniósł potrzebę także wiary i wskazał na stagnacyę w kulturze duchownej, w filozofii chrześciańskiej i w literaturze teologicznej.

— **Kwatera cesarska w Hruszowie.** Jak już donosiliśmy, Cesarz w czasie zapowiedzianych na wrzesień wielkich manewrów zamieszka w Hruszowie, w powiecie jarosławskim. Przygotowania nad przeistoczeniem koszar tamtejszych są już w pełnym toku. Pracuje nad niemi 150 robotników. Według dotychczasowych dyspozycyj, Cesarz ma zamieszkać w najobszerniejszym budynku piątrowym. Apartamenta cesarskie znajdować się będą na I piętrze, podczas gdy w parterze mieścić się będą: Arcyksiążę Franciszek Salvator, mąż Arcyksiężnej Waleryi, tudzież Arcyksiążę Leopold Salvator wraz z bratem. Budynek komendy stacyjnej zajmie Arcyksiążę Albrecht, Arcyksiążę Wilhelm zamieszkać ma w plebanii, Arcyksiążę Rainer zaś w domu prywatnym. Budują się obecnie 2 kuchnie: Cesarska i Arcyksięcia Albrechta. Jadalnia ma być urządzoną w krytej ujeżdżalni, która równocześnie służyć będzie za salę audyencyonalną. W starostwie jaworowskiem zażądano podobno dostarczenia 50 fur dla wożenia lodu i wody, oraz odpowiedniej liczby służby płci obojga, władającej językiem niemieckim. Służbę pocztową w Hruszowie na czas Monarszego pobytu pełnić będą trzej urzędnicy, umyślnie w tym celu delegowani z potrzebną ilością listonoszów. Poczta wozowa 6 razy dziennie dochodzić będzie do tego urzędu. Oprócz tego ma być założoną w Hruszowie stacya telegraficzna. Kwatery jeneralicyi i dygnitarzy mają się mieścić w Kłonicach, w Szczercu i Szczepłotach. W całej okolicy, a zwłaszcza między Lubaczowem a Hruszowem pracują energicznie nad poprawieniem dróg.

— **Ślub.** Dnia 19 b. m. odbył się w Niegowcach, w pow. wojniłowskim, ślub p. Konstantego Czarkowskiego, brata ordynata, z panną Józefą Smoleńską, córką ś. p. Józefa i Maryi z Maciejowskich Smoleńskich, właścicieli dóbr Niegowce.

— **Zmiana własności.** Dobra Brzeziny Średnie i Dolne, w powiecie ropczyckim, nabył temi dniami p. Ignacy Ungel z Żółkwi, od hr. Zofii z Morskich Wrschowetz.

— **Czerniowiecka Rada miejska** uchwaliła wysłać deputacyę do Cesarza w czasie tegoż pobytu we Lwowie, celem złożenia hołdu imieniem stolicy Bukowiny.

— **Aleksander Hübner,** znakomity podróżnik i dyplomata austryacki, ciężko zachorował.

— **Julian Fałat,** znakomity polski peizażysta i akwarelista, otrzymał, jak donosi *Reichsanzeiger*, na tegorocznej wielkiej akademickiej wystawie sztuki w Berlinie „wielki medal złoty sztuki“ *(grosse goldene Medaille für Kunst)*. Prócz Fałata wielkim medalem złotym odznaczonych zostało dwóch tylko artystów, a mianowicie znakomity malarz hiszpański Francesco de Pradilla i rzeźbiarz drezdeński prof. Dr Schilling.

— **Bankiet zjednoczonej lewicy.** We środę odbył się w Wiedniu bankiet pożegnalny posłów lewicy. Szereg toastów rozpoczął Dr Plener okrzykiem na cześć Cesarza. Następnie dep. hr. Dubsky dziękował zarządowi stronnictwa za jego niestrudzoną działalność. Dep. baron Dumreicher, jako poseł krajów alpejskich, stwierdził, że interesa tych krajów znajdowały najlepszą opiekę w partyi lewicy. Wdzięczność za to należy się zarządowi i ministrowi hr. Kuenburgowi. Dr Plener w imieniu zarządu wyraził wdzięczność za zaszczytne i pochlebne słowa uznania. Wstąpienie hr. Kuenburga do Ministerstwa było ważnym krokiem dla partyi; z czystem sumieniem możemy sobie powiedzieć, że nie żałujemy tego kroku i że dobrze uczyniliśmy w interesie naszej sprawy. Lewica nie osiągnęła wszystkiego, co osiągnąć była powinna; ztąd niezadowolenie. Ale dwanaście lat ubiegłych położyło na naszej drodze tyle przeszkód, że jednym skokiem nie można ich usunąć. Długi czas potrwa, zanim zdobędziemy to, czego chcemy; nigdy jednak nie dopuścimy do rozdwojenia w łonie stronnictwa. W ostatnich czasach były pomiędzy nami dosyć silne różnice zdań, ale nikomu nie przyszło na myśl wyciągać z tego konsekwencyi. Stronnictwo jest tak jednolite na końcu sesyi, jak było na początku. Mowca dziękuje jeszcze raz osobiście za liczne dowody przyjaźni i przywiązania.

Minister hr. Kuenburg wzniósł toast na cześć stronnictwa. Przemawiam teraz — mówił — po krótkim, ale ważnym okresie mojego życia. Jestem szczęśliwy, że mogę dzisiaj z podniesioną głową wystąpić przed moimi dawnymi przyjaciółmi. Cieszy mię zwłaszcza, że nietylko długoletni mój przyjaciel Plener, lecz także i baron Dumreicher, uznają nietylko trudności mojego stanowiska, lecz obdarzają mnie nadto zaufaniem. Tego zaufania potrzebuję dla mojej działalności równie tyle, ile z drugiej strony utrzymania jedności wielkiej partyi.

Baron Chlumecky dziękuje również bar. Dumreicherowi i zapewnia, że Niemcy z pod Sudetów uważają za swój święty obowiązek utrzymanie solidarności z Niemcami w krajach alpejskich i w całej monarchii. Dr Heilsberg pije na przyszłość stronnictwa. Dep. Siegmund wzniósł w końcu toast na cześć rodziny Plenera.

— **Z Warszawy** donoszą: Hurko wyjechał na pewien czas do gubernii twerskiej.

Wczoraj wyprawioną została do Petersburga druga t. zw. brygada sanitarna, złożona z 4 felczerów służby zdrowia kolei nadwiślańskiej, pod kierunkiem Dra Bujwida, dla obznajomienia się w instytucie specyalnym ze środkami i urządzeniami ratunkowemi na kolejach żelaznych podczas epidemii.

Zarządy tutejszych kolei otrzymały urzędowe zawiadomienie, dozwalające za pośrednictwem departamentu kolejowego wzięcie udziału w dziale kolejowym na wystawie w Chicago.

— **Nowe czasopismo moskalofilskie.** Z Lublany donoszą: „Tutejsze koła rusofilskie oczekują przybycia dwóch dziennikarzy paryskich, którzy na podstawie „wspólności franko-rosyjskich interesów,“ zamierzają przystąpić do wydawnictwa nowego czasopisma, czegoś w rodzaju: *Francusko-słowiańskiego Przeglądu.* W tym celu mają ci Francuzi udać się nietylko do Petersburga, lecz również przedsięwziąć podróż agitacyjną do Zadaru, Zagrzebia, Lublany, Pragi i Lwowa, aby porozumieć się z przywódcami ruchu słowiańskiego.“ Będzie to tedy jakiś nowy eksperyment panslawistyczny, inscenowany *via* Paryż przez petersburskie „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności.“

— **Nauczyciel cesarza Wilhelma**, tajny radca Dr Hinzpeter, protestuje w pismach niemieckich przeciw skierowanemu przeciw niemu zarzutowi Bismarcka w *Hamb. Nachr.*, jakoby podczas kryzys kanclerskiej „katoliczka i Francuzka, żona pewnego bardzo poważanego u dworu pedagoga,“ intrygowała przeciw Bismarckowi do spółki z mężami, należącymi do stronnictwa centrum. Dama ta miała być wtajemniczoną bardzo we wszystkie odnośne intrygi, skierowane przeciw Bismarckowi. Dr Hinzpeter oświadcza teraz, że żona jego nie jest katoliczką, dalej, że nigdy nie zamieniła ani jednego słowa z którym z członków centrum i wreszcie, że podczas wiosny 1890 r. wcale w Berlinie nie przebywała. Nauczyciel cesarski oświadcza, że powyższe zaprzeczenie umieszcza ze wstrętem i to tylko dlatego, aby szerszej publiczności umożliwić wyrobienie sobie sądu o historycznej wartości rewelacyi *Hamb. Nachr.* Oświadczenie swoje umieścił p. Hinzpeter ze swoim podpisem.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 23 b. m. na ogólne żądanie: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

W niedzielę 24 b. m. po raz czwarty i ostatni: *Wiceadmirał*, opera komiczna w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 21 lipca pogoda; termometr od +10·5 doszedł do +22·5 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7-mej rano dnia 22 lipca stan jego był 742·2 mm., termometru +15·6 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 23 lipca: św. Teofila i Apolinarego.

Sprawy sądowe.

Kraków 22 lipca.

(Socyalistyczny „Związek młodzieży polskiej").

Po odczytaniu całego szeregu pism i dokumentów odnoszących się do rozprawy, zamknął przewodniczący trybunału p. radca Łoziński postępowanie dowodowe i udzielił głosu p. prokuratorowi Drowi Tarłowskiemu. P. prokurator oświadczył na wstępie, iż nie potrzebuje rozwijać bliżej dowodów, już w akcie oskarżenia pomieszczonych, a tylko co przez rozprawę stwierdzonych. Niema wątpliwości, że istnieje tajne towarzystwo młodzieży polskiej, o jakiem w akcie oskarżenia mowa, że powstać ono mogło około roku 1889 i pierwsze jego ślady wychodzą na jaw w znanym lwowskim procesie. Wówczas i publiczność i dziennikarstwo wątpiły o istnieniu podobnego stowarzyszenia; przecież ono egzystowało i rozwijało dalej swoją działalność, a obecny proces wykrył, iż istnieje dotąd. Temu stowarzyszeniu przypisać należy ruchy między młodzieżą, objawiające się w Krakowie od lat kilku.

Że takie stowarzyszenie istnieje, potwierdza to ów znaleziony u Warzyckiego statut Związku, ustanawiający władze dyrygujące i wykonawcze; znaleziono dowód w znanych uchwałach I Zjazdu okręgowego galicyjskiego, że Związek ma swoje filie i grupy w Galicyi; że dawniej były 3 grupy: lwowska, krakowska i dublańska, obecnie tylko dwie. Prócz tego jest wiele małych grup, tulących się pod skrzydła krakowskiej i lwowskiej. Że związek działa, dowód w tem, iż u Warzyckiego znaleziono dokument, zapowiadający najbliższy zjazd na dzień 8 września 1892 r.

Z listów Machajskiego, znalezionych u Warzyckiego, stanowczo widać, że działanie odbywa się w ramach statutu i stosownie do uchwał, na I-ym Zjeździe okręgowym przyjętych; listy wskazują, jakiemi drogami chodzą przesyłki książek; że jeżdżą emisaryusze i agitują. To nie podpada wątpliwości.

Dowód został ustalony, że jednym z głównych działaczy był Machajski w Zurychu i Brygiewicz we Lwowie, a z nimi stał w związku obwiniony Warzycki. U Brygiewicza znaleziono dwa programy: kształcenia młodzieży i kółek tajnych dla samokształcenia młodzieży, a Brygiewicz przyznał, że ten program otrzymał z zagranicy i według niego miał urządzić wykłady w gronie młodzieży politechniki lwowskiej. Na zjeździe galicyjskim zaś uchwalono, że brak jest naukowej podstawy u członków grup i że należy ułożyć program naukowych wykładów. Porównawszy tę uchwałę ze znalezionym u Brygiewicza materyałem, widać, że miał on dalej akcyę w tym kierunku prowadzić.

Machajski, przyznający się do kierunku *Pobudki*, to jest do narodowego socyalizmu, dążącego do wywalczenia drogą rewolucyjną niepodległej Polski, ale socyalistycznej, już tu zajmował się propagandą, a stąd wydalony, osiadł w Zurychu i prowadzi dalej tę samą robotę, jak dowodzą znalezione listy i jest organem wykonawczym Związku.

Warzycki jest obwiniony o to, że należał sam do tajnego Związku i że przyczyniał się do łączności pomiędzy członkami i grupami krajowemi i zagranicznemi i że przedsiębrał jednanie członków. Poszlaki przywiedzione w tej mierze w akcie oskarżenia, nie zostały zbite podczas rozprawy. U Warzyckiego znaleziono statut Związku, uchwały I-go Zjazdu galicyjskiego, oraz listy Machajskiego, wykazujące całą robotę Związku. Oskarżony twierdzi, że tak statut, jak uchwały oraz program zjazdu we wrześniu b. r., otrzymał albo w celu przechowania, albo w celu doręczenia zgłosić się mającym osobom. P. prokurator przedstawia, że tłumaczenie się takie obwinionego nie może zasługiwać na wiarę.

P. prokurator dowodzi, że dokumenta te otrzymał Warzycki na innej drodze, mianowicie że otrzymał je jako zasługujący na zaufanie od zarządu Związku czy Centralizacyi. To dowodzi, że nietylko był związkowym, ale że piastował w grupie krakowskiej wyższą godność: przewodniczącego albo starszego. Na jego ręce nadchodziły komunikaty, u niego koncentrowała się cała akcya przesyłania książek i druków patryotycznych i socyalnych.

W dalszym wywodzie p. prokurator sądzi, że Warzycki jednał członków dla Związku; wprawdzie niema na to pozytywnych dowodów, ale wnioskować można z tego, że jako związkowy spełniał swoje obowiązki gorąco, więc nie zaniedbał pewno i obowiązku jednania członków.

Na tem poprzestaje p. prokurator, sądząc, że sprawa jest zupełnie jasną i oskarżenie udowodnione.

Obrońca obwinionego Dr Boroński zaznacza, iż nie po raz pierwszy ma zaszczyt walczyć z p. prokuratorem w tego rodzaju sprawach, jak dzisiejsza. Wyraża on radość, że p. prokurator w tym procesie nie mógł powtórzyć zarzutu, czynionego młodzieży z naciskiem w poprzednich procesach, a obwiniającego ją o kosmopolityzm i antynarodowe dążności. Pisma, które przedłożył p. prokurator, wskazują, iż ta młodzież pielęgnuje w całej pełni narodowe ideały, podnosi wysoko sztandar ojczysty i nie zrzeka się żadnego z naszych postulatów.

Przedstawił nam tu p. prokurator coś na kartce ołówkiem, czy atramentem pisane, coś w rodzaju statutu. Dokument ten, jeżeli wogóle dokumentem nazwać go można, co do wewnętrznej treści byłby statutem, ale zewnętrzna forma bynajmniej nie dowodzi, że jest to dokument naprawdę, że jest to uchwała jakiegoś ciała. Tak może wyglądać projekt statutu, wypracowany przez jednę osobę lub grono ludzi; tak może wyglądać odpis, co nigdy nie był uchwałą, lecz dziełem fantazyi.

Te same znamiona ma i drugi dokument, przedłożony przez p. prokuratora, jako dowód istnienia tajnego stowarzyszenia, mianowicie owe rzekome uchwały I-go Zjazdu galicyjskiego. Gdzie się ten Zjazd odbył, kiedy się odbył, niema żadnego dowodu, prócz znalezionej kartki.

Jeżeliby to były w istocie dokumenta tak ważne, przeznaczone dla ściślejszego grona, to dokumentów takich nie daje się bez znaku o ich autentyczności, bo jakżeżby w razie sporu można wiedzieć, że ten odpis jest jedynym autentycznym, że to nie falsyfikat i płód fantazyi.

Gdybyśmy przypuścili istnienie tajnego stowarzyszenia i obowiązywanie tego statutu po dziś dzień, czego nie stwierdzono na rozprawie, bo statut może z dawnych lat pochodzić, to jeszcze z tego, że związek istnieje, nie można wnosić, że oskarżony do niego należał. P. prokurator twierdzi, że obwiniony p. Warzycki należał do Związku dlatego, bo znaleziono u niego wiadome papiery. Obwiniony wytłómaczył się, zkąd te papiery u niego się znalazły. P. prokurator nie wierzy temu tłómaczeniu się, ja jednak muszę je uznać za wiarogodne. Zaprzeczyć nie może p. prokurator, że papiery te posiadał Machajski, bo jego ręką są napisane. Mógł je więc ukryć przy aresztowaniu i wręczyć potem Warzyckiemu celem przechowania.

Oprócz stosunków z Machajskim, akt oskarżenia nie dostarcza dowodów, by z kim innym oskarżony był w porozumieniu; co do związku z Brygiewiczem materyał jest bardzo słaby i opiera się jedynie na drobnej notatce. P. prokurator twierdzi, że obwiniony był wybitnym członkiem Związku, nawet prezesem lub starszym. Tymczasem całej tej rzekomej działalności niema najmniejszych śladów i nie wykryła ich rewizya, dokonana nietylko u Warzyckiego, ale rewizye u Artura Górskiego, rewizye ciągłe i liczne i nigdzie nie znaleziono nawet cienia podejrzenia. Warzycki nie wyjeżdżał z Krakowa, by brać udział w zjeździe, o którym p. prokurator nie wie, gdzie się odbył i kiedy się odbył. Stosunek z Górskim nie dowodzie, żeby Warzycki należał do Związku, ale niema dowodu, żeby Górski tam należał. Na podstawie tej twierdzić można, że p. prokuratorowi i tym razem nie udał się dowód prawdy, jakoby Warzycki należał do tajnych towarzystw.

P. obrońca podnosi dalej, że jeżeli Warzycki pośredniczył, to tylko między Szwajcaryą a Kongresówką, a takie pośredniczenie, wedle ustawy, nie jest karygodne; również do Królestwa wysyłał patryotyczne książki, które mógł z własnych kupować funduszów. Są dowody, że nie znał treści przesyłanych broszur, bo jednę, przeznaczoną dla Królestwa: *Jak przysporzyć ludziom chleba*, o treści socyalnej, rozpuszczał tu w kraju, tak, że zaraz pojawiła się jej recenzya w *Czasie*. Obwiniony może był tylko pionkiem i wysyłał socyalne broszury, nie znając ich treści.

Co do jednania członków, p. obrońca wykazuje, że gdyby tę czynność obwiniony podejmował, to musiałby odbierać i wkładki, a w takim razie znalezionoby coś więcej w notatkach obwinionego; zresztą na takie jednanie nie miał czasu, pracując na kawałek chleba rano od godziny 8 do godziny 9 wieczorem.

Tam, gdzie się zaczyna karygodność obwinionego, tam niema żadnych dowodów, tam jest *tabula rasa* i akt oskarżenia obejmuje tylko własne twierdzenia p. prokuratora. Wnioski wszakże i przypuszczenia nie wystarczają, by zasądzić kogoś, co żadnego nie dał do tego powodu i miał tylko przyjaciela socyalistę, jeżeli nim jest p. Artur Górski. Ze spokojem oczekuje p. obrońca wyroku, uwalniającego oskarżonego i tylko z obowiązku swego, jako obrońcy, przytacza parę łagodzących okoliczności: obwiniony jest dotychczas nieposzlakowany; od lat wielu własną pracą na chleb zarabia; najlepsze rokuje na przyszłość nadzieje. Samo zasądzenie byłoby dla niego nietylko wymierzeniem kary więzienia, czy pieniężnej, ale zwichnięciem całego życia. Zresztą nie należy zapominać, że obwiniony już 9 tygodni przesiedział w więzieniu.

Po tych wywodach trybunał udał się na naradę i o godz. 9 wieczorem p. przewodniczący radca Łoziński ogłosił wyrok, mocą którego Franciszek Ksawery Warzycki został uznany winnym występku z §§ 285, 286 *a* i 293 lit. *e*. u. k., popełnionego przez to, że należąc jako członek do tajnej organizacyi, mianowicie do grupy krakowskiej „Związku młodzieży polskiej," przyczyniał się do łączności jej z zagranicznemi stowarzyszeniami — i skazany na 14-dniowy areszt i wydalenie z krajów Monarchii austryackiej.

Po ogłoszeniu wyroku, rozwinął przewodniczący powody i zaznaczył, iż na podstawie odczytanych na rozprawie odezw dyrekcyi policyi w Krakowie i we Lwowie, tudzież licznych pism przy rewizyi u oskarżonego w Krakowie a u Wacława Brygiewicza we Lwowie zabranych, mając też na uwadze zeznania oskarżonego w dyrekcyi policyi, przed sędzią śledczym i w toku rozprawy, przyjął trybunał następujące okoliczności za udowodnione:

1) Co najpóźniej od roku 1889 istnieje tajne stowarzyszenie młodzieży pod nazwą „Związek młodzieży polskiej" — o celach przewrotowo-socyalistycznych, o zabarwieniu patryotycznem w odróżnieniu od partyi międzynarodowo-socyalistycznej, przyczem atoli patryotyzm raczej odgrywa rolę środka do celu, którym jest krzewienie energiczne socyalizmu między młodzieżą polską wszystkich krajów, a szczegóły organizacyi tegoż tajnego stowarzyszenia są takie, jak je w 21 paragrafach określa znaleziony u oskarżonego statut. — Tajność stowarzyszenia nietylko już z celu jego wynika, lecz nadto w §§ 12, 17 i 21 statutu najdobitniej jest zastrzeżona.

2) Stowarzyszenie to rozciągnęło działanie swe już od r. 1889 na Galicyę, mając w naszym kraju w myśl powyższego statutu, tajne grupy, mianowicie w Krakowie i we Lwowie, a grupa krakowska w myśl § 6 statutu, jako osobny okrąg, stoi na czele wszystkich grup naszego kraju; żywą też w naszym kraju jest agitacya w krzewieniu zasad socyalizmu między młodzieżą szkół wyższych i średnich, młodzieżą rzemieślniczą, ludem wiejskim i miejskim. Wynika z odczytanego listu „Centralizacyi" Związku z dnia 19 maja 1889 i kartek w znanym procesie lwowskim od Stanisława Kozłowskiego odebranych, dalej z odebranego oskarżonemu pisma „Uchwały pierwszego zjazdu okręgowego galicyjskiego," wreszcie ze znalezionego u obwinionego listu z daty 13 kwietnia 1892 r., chemicznie pisanego, przy pomocy proszku węglowego odczytać się dającego, w którym zjazd związkowy wyraźnie na 8-go września 1892 jest zapowiedziany i cały program zjazdu rozwinięty.

3) Oskarżony był wybitnym członkiem grupy krakowskiej „Związku młodzieży polskiej" i należał co najmniej do tajnego zarządu tej grupy. Wynika to z tego, iż w ręku jego przy rewizyi 19 maja 1892 r. znalazła policya statut Związku. Według § 21 tegoż statutu, odpisów statutu sporządzać nie wolno, a każda grupa więcej jak jeden egzemplarz posiadać nie śmie, a to pod surową karą, tak, że skoro właśnie oskarżony posiadał egzemplarz statutu, dla grupy krakowskiej przeznaczony, oczywiście musi być jej członkiem. Znaleziono też u Warzyckiego „Uchwały pierwszego zjazdu okręgowego galicyjskiego," na którem to piśmie była notatka: „Uchwały 5, 6 i 7 zakomunikować wolno tylko tajnym zarządom;" a otoż skoro pismo to posiadał oskarżony, konieczny ztąd wniosek, że należał on do tajnego zarządu grupy krakowskiej.

Wspomniany też powyżej list, chemicznie pisany, także u oskarżonego znaleziony, świadczy, że Warzyckiemu poruczone zostało przez zarząd centralny przygotowanie do zjazdu delegatów pojedynczych grup, we wrześniu 1892 roku odbyć się mającego.

Nadto znaleziony u oskarżonego list Jana Machajskiego z datą 26 sierpnia 1891 r. świadczy, że obaj w najściślejszych z sobą pozostawali stosunkach i do tego samego tajnego Stowarzyszenia należeli, z polecenia też zarządu tegoż Warzycki na wielką skalę rozwoził i przewoził agitacyjne socyalistyczne druki. Przyznaje nawet oskarżony, a szczegółowo to stwierdzają akta sądowe pruskie, na rozprawie odczytane, że w znacznych ilościach do Mysłowic do spedytora Weichmanna wysyłał z Krakowa, lub osobiście przywoził oskarżony Warzycki takie druki, a od Weichmanna osoby inne, przez Warzyckiego wskazane, druki te do dalszego przewozu lub rozwozu zabierały.

O ile też oskarżony co do niektórych listów się tłumaczy, że je otrzymał od Machajskiego, lub innych, z poleceniem wydania ich osobom, jakie się po nie zgłoszą, a wiedział, że te korespondencye odnoszą się do roboty socyalistycznej w myśl statutu i celów Związku, toć pośrednicze nie to między członkami Związku, względnie między zarządem takowego, a emisaryuszami przedstawia chyba dalszy kierunek działalności oskarżonego, jako do Związku należącego.

Te faktyczne okoliczności uwydatniają znamiona występku z § 293 *e* u. k., gdyż wskazują, że Warzycki, będąc wtajemniczonym w całą organizacyę „Związku młodzieży polskiej," należąc do tego Związku, a nawet będąc członkiem tajnego zarządu grupy krakowskiej, przyczyniał się do łączności zagranicznej części Stowarzyszenia z częścią takowego w kraju, dalej do łączności członków zagranicznych Stowarzyszenia, jak Machajskiego z grupą krakowską. Przyczyniał on się do tej łączności w sposób różny, to przez listowną korespondencyę z centralnym zarządem i członkami, tudzież przez misyę przygotowania zjazdu związkowego, we wrześniu 1892 roku odbyć się mającego i przez wykonywanie poleceń zarządu związkowego co do przewozu i rozwozu druków agitacyjno-socyalistycznych po kraju i za granicą.

O ile oskarżony w swem tłómaczeniu się wypiera się wszelkiej winy i twierdzi, że znalezione przy nim dokumenta i listy przez trzecie osoby tak mu dane, względnie przysłane zostały, że przypadkowo wszedł w ich posiadanie, nie znając ich treści; że obce mu jest istnienie powyż opisanych stowarzyszeń socyalistycznych, a sam do żadnego nie należy; że socyalizm studyował tylko dorywczo i z ciekawości, i w kwestyach społeczno-politycznych bynajmniej do zasad socyalistycznych wcale się nie przechyla, bo nie miał nawet czasu bliżej nad niemi się zastanawiać, to zeznania te oskarżonego z sobą sprzeczne, są nieprawdopodobne, a wynikami rozprawy odparte.

Tu przewodniczący szczegółowo omawia zeznania Warzyckiego w śledztwie i na rozprawie, a z tego streszczamy to, co najważniejsze.

Twierdzenie Warzyckiego, że statut i uchwały zjazdu wręczył mu w roku zeszłym Machajski podczas jego rozprawy w sali sądowej w zalepionej kopercie ze zleceniem, aby w razie wydalenia Machajskiego zniszczył kopertę z treścią, zaś oskarżony niby z ciekawości otworzył kopertę i odtąd przy sobie te pisma nosił, nie może być prawdą, bo Machajski przed zaaresztowaniem ściśle był rewidowany, a nic przy nim nie znaleziono; Machajski człowiekowi, którego niby raz pierwszy w życiu wtedy zobaczył, tak nader ważnych dokumentów nie powierzałby, lecz raczej dałby je siostrze swej lub na wolności będącemu współoskarżonemu p. Franciszkowi Siedleckiemu; jeżeliby zaś Machajski aż do aresztów sądowych przechować miał przy sobie te pisma, to przecież przed swem wydaleniem za granicę samby je zniszczyć potrafił. Nie zdołał też wyjaśnić oskarżony, dlaczego nie zwrócił do Zurichu te pisma Machajskiemu, gdy w jesieni 1891 roku wszedł z nim w korespondencyę i znał jego adres, zwłaszcza że, jak przy rozprawie zeznał, nawet do Machajskiego raz pisał. Byłoby też nierzetelnością, zdradą zaufania, otwierać tak powierzone sobie w kopercie pisma.

Podobnież nie jest prawdą, aby list chemicznie pisany z dnia 13 kwietnia w kopercie zalepionej w innym liście od Machajskiego otrzymał, z poleceniem wydania zgłaszającemu się o to, lecz że uważał rzecz za podejrzaną i kopertę otworzył, a list już zasypany węglem otrzymał, bo naprzód niepodobna przypuścić, by autor listu sam zaraz czytelnym list uczynił, czyniąc cel tajnego pisania chybionym, a węgiel sproszkowany, osobno w papierze u oskarżonego przy rewizyi znaleziony, świadczy, że na odczytywanie tak pisanych listów był przygotowanym.

Co do listu z 26 sierpnia 1891 r. z ręki Machajskiego, to miał go niby dostać Warzycki z papierami po Ignacym Komarze, lecz nieprawdziwość tego wynika już z tej okoliczności, że Komar już w maju 1891 nie żył, więc w sierpniu 1891 r. listów odbierać nie mógł.

Tak więc nabrał Trybunał przekonania, że oskarżony Warzycki popełnił występek z paragrafu 293 *e* u. k.

Co do dalszego zaś zarzutu, że Warzycki jednał członków dla tajnych stowarzyszeń, Trybunał dowody uznał za niedostateczne i dlatego w tym kierunku od oskarżenia go uwolnił.

Przy wymiarze kary jako okoliczności łagodzące uwzględniono przeszło dwa miesiące trwający areszt śledczy i dotąd nienaganne życie oskarżonego.

Na zapytanie przewodniczącego oświadczył Warzycki, że wyrok przyjmuje.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 22 lipca. Hr. Taaffe ma przybyć jutro do Wiednia.

Sesya delegacyj wspólnych zostanie zwołaną na 20 września.

Nowomianowany inspektor kultury krajowej Struszkiewicz nie zostanie przydzielony do Namiestnictwa, ale będzie pełnił obowiązki przy ministerstwie rolnictwa.

Wiedeń 22 lipca. *Presse* podnosi w artykule wstępnym ostatnie mowy Szczepanowskiego i Barwińskiego o położeniu Polaków i Rusinów w Rosyi. Mowa Barwińskiego — pisze *Presse* — jest chlubnem świadectwem dla polityki pojednania, prowadzonej obecnie w Galicyi. Polityce tej w krótkim czasie udało się zbliżyć oba szczepy. Znikły czasy, w których nieprzyjaciele Austryi mogli liczyć na sympatye Rusinów w Galicyi. Obecnie panują stosunki nader zadawalniające.

Petersburg 22 lipca. Krążą tu pogłoski o następujących zmianach osobistych w rządzie: Wisznegradzkij, któremu stan zdrowia nie pozwala objąć napowrót teki skarbu, ma zostać w miejsce Abazy prezydentem departamentu ekonomicznego w Radzie państwa. Tekę skarbu objąć ma minister komunikacyi Witte, którego miejsce zająłby w takim razie pułkownik Wendrych.

Petersburg 22 lipca. Zamianowano inżynierów, mających czuwać nad ścisłem stosowaniem środków, zapobiegających szerzeniu się cholery na liniach komunikacyi wodnej. Sałow objął nadzór nad Wołgą, Gołowaczew nad Dnieprem, a Łochtin nad Dniestrem.

Zapewniają, iż oskarżeni o zaburzenia w gubernii astrachańskiej i saratowskiej będą oddani pod sąd wojenny.

Dowódcom dywizyj, konsystujących w okręgu kazańskim, nakazano, aby na żądanie gubernatorów wysyłali wojska dla utrzymania porządku.

Do gubernij południowych i południowo-zachodnich ma być wydelegowany urzędnik ministeryum spraw wewnętrznych, w celu zbadania rozmiarów tamtejszej kolonizacyi niemieckiej i jej wpływu na ludność okoliczną.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 22 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie sanitarnych środków wobec niebezpieczeństwa cholery.

Buda-Peszt 22 lipca. Według rozporządzenia ministeryalnego, wszyscy podróżni, bezpośrednio przybywający z wschodnich i północno-wschodnich gubernij rosyjskich, poddani będą przynajmniej pięciodniowej lekarskiej obserwacyi.

Paryż 22 lipca. Prezydent Carnot wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Fontainebleau.

Kopenhaga 22 lipca. Tutejszy konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej został aresztowany pod zarzutem oszukańczego postępowania przy wypłacie spadku.

Londyn 22 lipca. Konserwatywna *Morning Post* poleca gabinetowi, aby w razie, gdyby rząd otrzymał wotum nieufności, królowa zarządziła odroczenie parlamentu aż do chwili otwarcia zwyczajnej sesyi 1893 r.

Catania 22 lipca. Wybuch Etny wzrasta. Gwałtowne wstrząśnienia ziemi w okolicach Etny, Sciacca i Syrakuz trwają ciągle.

Petersburg 22 lipca. Krążą pogłoski, że na posiedzeniu komisyi zbożowej, które odbędzie się we wtorek, nastąpi zniesienie zakazu wywozu żyta.

Petersburg 22 lipca. Wczoraj o godzinie 6 rano wykoleił się pociąg kuryerski, jadący z Moskwy do Niżnego Nowgorodu pomiędzy stacyami Mołodniki i Gorochowiec. Lokomotywa i pięć wagonów zdruzgotanych. Ośm wagonów wykoleiło się. Maszynista, smarownik i hamowniczy są ciężko pokaleczeni. Wiele osób jest lekko rannych. Nikt nie poniósł śmierci.

Petersburg 22 lipca. Według sprawozdań o cholerze, w dniach 18 i 19 b. m. w rozmaitych miastach Rosyi południowej zachorowało 700 osób, z których 313 umarło.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 60	Anglobanki	153 —
„ srebrna „	95 15	Uniony	245 —
„ 4% złota	113 50	Bankvereiny	115 —
„ 5% pap. nieop.	100 60	Akcye Länderbank.	219 —
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe	311 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 65	„ „ czerniow.	243 75
Napoleony	9 51	„ „ połudn.	98 25
Dukaty	5 67	Elbethale	234 —
Marki	58 60	Nordbahny	2815
5% Renta węg. pap.	100 47	Staatsbahny	300 50
4% „ „ złota	110 10	Alpiny	65 10
Losy prem. węg.	141 50	Akcye tytoniowe	179 50
Losy tureckie	40 80	Rubie	120 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 90	95 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
6% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
[illegible] Tow. kred. ziem. w Krak. 26 lat	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „	11 60	12 40
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 20

Wiedeń 21 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	95 50	95 70
4 1/5% „ srebrna	95 20	95 40
4% Renta złota	113 40	113 60
5% „ papier. nieopodatkow.	100 55	100 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141 -
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 75	141 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 —	152 50
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 40	101 40
4% „ „ złota	110 10	110 30
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 60
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 25	153 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 00	312 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 25	358 57
Oesterr. Länderbank . . 200 „	218 50	219 -
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	995 —	996 —
Unionbank . . . . . 200 „	243 50	244 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 —	115 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. . 1000	2810	2830
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 20	215 10
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 50	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 50	244 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	300 75	301 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 25	98 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 50
„ Nord-Ost. . . . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	111 70	112 20
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	99 95
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	— —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	122 75	123 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 —	100 60
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 75	96 75
Węgyr.-Odarb. 1888 200 złr. 5%	94 —	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 6[illegible]
„ nieopd. „ „ „	93 30	94 3[illegible]
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 50	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 75	103 75
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 -
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 2[illegible]
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	157 25	157 75
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie . . fr. 400	40 25	40 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 40	7 -
Kredytowe . . . „ 100	190 50	— —
Insbruku . . . „ 20	25 —	26 -
Krakowskie . . . „ 20	23 25	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12
Rudolfa . . . „ 10	23 —	24 —
Salzburskie . . . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 57	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	118 —

Lwów 21 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 21 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 90
„ „ „ „ V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 80

À Fougère.

„W pięknej uroczej krainie, smutno nieraz czas
[ten płynie
Promień słońca gdy zabłyśnie, ironia losu go roz-
[pryśnie.“
A jednak w życiu naszem mamy takie chwile,
Godniejsze, by ich echo grało w duszy mile,
Więc wiosna, słońce, niech je raptem nie głuszą,
Bo one tylko tkliwiej rozmawiają z duszą —
I są nieraz tym zdrojem świeżego strumyka,
Który pokrzepia ducha, choć jak ognik znika —
Ta chwila — to paproci kwiateczek, podobny do
[pięknych usteczek,
Do ócz, co blask — życie — wytryska; a w duszy
[dziwny urok wyciska.
Jam zdala widział ten kwiatek, to istne czarowne
[było marzenie,
To dla zbłąkanego żeglarza statek, co daje pe-
[wne zbawienie. —
I pytam o drogę, gwiazdek wokoło — puszczyka
[co strzeże bory,
Strumyka szemrzącego wesoło, pustelników stra-
[sznych jak zmory —
Oni milczą — świat zapada — doznaję dziwną
[trwogę....
A potem kwiatek odpowiada: że go mieć nie mogę!
Więc lećcie myśli daleko w bezdroża,
Uczcie się znosić cierpienia młodości, (1695)
Ducha unosząc, dręczcie się jak zorza
Wiecznie stęskniona za słońcem jasności!!

Doniesienie.

L. 4323. (1670 1-2)

W celu zabezpieczenia dostawy siana, słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. wojska, na czas od 1go października 1892 r. do ostatniego września 1893 r., odbędzie się rozprawa ofertowa, zawsze o godzinie 10 przed południem, mianowicie: w c. i k. magazynie zaopatrzenia wojska w Tarnowie w dniu 9 sierpnia 1892 r. dla stacyi w Tarnowie i Nowym Sączu — w c. i k. magazynie zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu w dniu 10 sierpnia b. r. dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku; w dniu 12 sierpnia b. r. dla Ołomuńca, Przerowa, Prościejowa, Hranic i Szymberku — tudzież w c. i k. magazynie zaopatrzenia wojska w Krakowie w dniu 17 sierpnia b. r. dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i Bochni.

Bliższe wyjaśnienia są zawarte w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ z d. 21 b. m., w „Czasie“ z dnia 22 b. m. i w „Nowej Reformie“ z d. 20 b. m., a oprócz tego we wszystkich c. i k. magazynach zaopatrzenia wojska c. i k. I. korpusu wiadomość o tem powziąć można.

Intendentura c. i k. I. korpusu.

Nr. 4911.

AVISO.

Von der Militär Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszów:

9.200 Meterzentner Heu, lieferbar im Monate Oktober, November und Dezember 1892, dann Jänner 1893 je 1500 q, im Feber und März 1893 je 1,600 q.

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, **welche an kein kürzeres als ein impegno von 10 Tagen gebunden sein dürfen,** müssen bis längstens **10. August 1892 um 10 Uhr Vormittags bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung „Verkaufsantrag auf Heu“ versehen, eingebracht werden. Die Verkaufsanträge sind, wenn sie auch früher eingebracht werden sollten, mit dem vorbenannten Tage zu datieren und kommen mit einer 50 kr. Stempelmarke zu versehen.

Nachträglich oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufsanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

2. Die Verkaufs Anträge können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität, oder auch nur auf kleinere Partien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bis 100 q. herab gestellt werden,** wobei sich aber die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur Theilquantitäten der offerirten Menge anzunehmen.

3. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** u. z. wenn sie protokollirte Firmen haben, von der Handels- und Gewerbe-Kammer, sonst aber von der zuständigen, k. k. politischen Bezirks-Behörde **auf ämtlichem Wege bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, rechtzeitig einlange.**

4. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den **Erlag einer Caution in der Höhe von 10 Procent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

5. **Das Heu ist in Gebünden à 5 Kilogramm abzustellen; das Strohband hat bei dem Heu vorzuschlagen.** Jeder Offerent hat überdies anzugeben, welches Gutgewicht er per Meter-Zentner Heu, gewährt. **Grummet ist von der Lieferung ausgeschlossen.**

6. Die Abstellung des Heues hat in die Depots des vorgenannten Verpflegs-Magazins nach Weisung desselben zu erfolgen.

7. **Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes in Anspruch genommen werden,** jedoch ist dies im Verkaufsantrage ausdrücklich zu bedingen.

8. **Die Bezahlung** erfolgt und zwar: für die in den Monaten **October, November und Dezember 1892** abgestellten Mengen im Monate **Jänner 1893** und für alle übrigen in das Jahr 1893 fallenden Liefermengen **sofort nach erfolgter anstandsloser Abstellung jedoch nur für die oben bezifferte Monats-Rate.**

9. **Die Stempelauslagen für die Quittungen aus dieser Lieferung zahlt das Aerar.**

10. **Das Heu muss die für die Verpflegung des k. und k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben, und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl aufliegende Usance-Heft vom 15. Juli 1892 Nr. 4911 hingewiesen.**

Die Verkäufer müssen im Verkaufsantrage und im Schlussbriefe ausdrücklich erklären, dass ihnen das Usance-Heft seinem vollen Inhalte nach bekannt ist, und dass dasselbe, soweit es nicht durch die vorstehenden Bestimmungen modifizirt wird, in allen Punkten für die Abwicklung dieses Geschäftes beiderseits massgebend bleibt.

11. Die vorgeschriebenen Usancen-Hefte können bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Rzeszów, Jaroslau und Przemyśl gegen Erlag von 8 Kreuzern gekauft beziehungsweise per Post bezogen werden.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

Przemyśl, am 15. Juli 1892.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Rzeszowie.

9200 metrycznych cetnarów siana do odstawienia w miesiącu październiku, listopadzie i grudniu 1892, r. później w styczniu 1893 r. po 1500 cetnar. m., a w lutym i marcu 1893 r. po 1600 metr. cetnar.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, **które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać nad 10 dni,** mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „podanie cen sprzedaży na siano“ najpóźniej **do dnia 10 sierpnia 1892 r. o godzinie 10 przed południem w biurze Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu.** Podania cen sprzedaży muszą być także w razie wcześniejszego nadesłania, datowane z dnia zwyż wymienionego i zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

Podania cen sprzedaży nadeszłe zapóźno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej, aż do 100 cetnar. metrycznych,** przyczem zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo, do zatwierdzenia pewnej części z ofiarowanej ilości.

3. **Każdy c. i k. Intendanturze nieznany przedsiębiorca ma się postarać o to, ażeby świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą Władzę polityczną — **w drodze urzędowej do Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu** przed rozprawą przesłane zostało.

4. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze — mają zapewnić** spełnienie **swych zobowiązań złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

5. **Siano ma być odstawiane w wiązkach po 5 kilogramów; ciężar powrósła ze słomy przy sianie nie będzie wliczony w ciężar wiązek,** nadto ma każdy oferent podać, jaką nadwyżkę zobowiązuje się oddać przy cetnarze metrycznym siana. **Otawę (Grummet) wyklucza się od dostawy.**

6. Odstawa siana ma się odbyć w składach zwyż wymienionego wojskowego magazynu według jego wskazówek.

7. **Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową,** co jednak musi być w podaniu cen sprzedaży zawarunkowanem.

8. **Zapłata nastąpi:**

Za ilości odstawione w miesiącach: **w październiku, listopadzie i grudniu 1892 r.,** w miesiącu **styczniu 1892 r.,** a za wszystkie pozostałe dostawy na rok 1893 **zaraz po należytem uskutecznieniu dostawy, ale tylko za wyżej wskazaną ratę miesięczną.**

9. **Przepisane należyści stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

10. **Siano musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tychże artykułów i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** *(Usance-Heft)* **z dnia 15 lipca 1892 roku, Nr. 4911, który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — w biurze Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym *(Schlussbrief)* wyraźnie oświadczyć, że zwyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży *(Usance-Heft)* w całości znają i że tenże zeszyt o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia, treści warunków w tymże zeszycie zawartych, nie znoszą, we wszystkich punktach dotyczących załatwienia ich interesu sprzedaży obustronnie zobowiązywać ma.

11. Przepisane zeszyty warunków *(Usancen-Hefte)* można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane. (1676)

Z c. i k. Intendantury 10 Korpusu.

Przemyśl, dnia 15 lipca 1892 roku.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*